

## W ogniu pytań: główny ekonomista BCC

### Prof. Stanisław Gomułka: Domagam się cięcia deficytu budżetowego



Poprawa jakości ekonomicznego myślenia opozycji nie tylko zwiększyłaby jej szanse w wyborach, ale także mobilizowała PO.

#### Panu też włosy na głowie stanęły dęba podczas wrześniejszej debaty o propozycjach gospodarczych Prawa i Sprawiedliwości?

Owszem, uczestnikom debaty włosy dęba stawały - podobno także mnie - z powodów elektrostatycznych. Ale problemem były też niektóre wypowiedzi. Jestem jednak przyzwyczajony do niestandardowych, czasem wręcz demagogicznych opinii gospodarczych.

#### PiS jest nieprzygotowane do rozmów o gospodarce?

Akurat politycy PiS mówili w tej debacie niewiele. Zresztą ja bym tego debatą nie

nazwał, raczej wymianą poglądów między zaproszonymi ekonomistami. Jakość tego, co proponuje PiS, jest odrębną sprawą.

#### No i jak Pan ocenia pomysły głównej partii opozycyjnej?

Napisałem list otwarty do prezesa Jarosława Kaczyńskiego, który nawiązywał do propozycji PiS. Nie analizowałem w nim wszystkiego dokładnie, propozycja po propozycji. Chciałem przede wszystkim nakierować władze PiS, by inaczej podeszły do tworzenia programu gospodarczego - od sformułowania kluczowych problemów i celów, a następnie sposobów rozwiązywania problemów i realizacji

celów. Dobry, wewnętrznie spójny program leży w interesie nie tylko tej partii, ale i całego kraju. Polsce potrzebna jest solidna opozycja polityczna jako źródło presji na rząd w kierunku podejmowania potrzebnych reform, w końcu także jako alternatywa wobec rządu. A takiej opozycji w sprawach gospodarczych praktycznie nie ma, i to od wielu lat.

#### Rząd robiłby więcej, gdyby miał dobrze przygotowanego ekonomicznie, twardego rywala?

Tak myślę. Nie chodzi o to, by była to opozycja atakująca, agresywna, tylko raczej konstruktywna. Jeśli partia opozycyjna sama próbuje się zmierzyć z problemami gospodarczymi, to siłą rzeczy jest nastawiona przyjaźniej do propozycji rządzących, bo zdaje sobie sprawę z ograniczeń, które niesie ekonomia. Jeśli po stronie opozycji nie ma pozytywnego stosunku do rozwiązywania problemów, rząd boi się występować z jakimikolwiek propozycjami, bo może się narazić na totalną krytykę. Od jakiegoś czasu partie rządzące dążą przede wszystkim do tego, by jak najdłużej utrzymać władzę. Pierwsi premierzy III RP zastanawiali się, co zrobić, jak szybko posuwać sprawę do przodu, bo były problemy, które wymagały szybkich decyzji. Oni nie liczyli się z kosztami politycznymi i nie zabiegali o utrzymanie władzy za wszelką cenę. I dzięki temu sprawy posuwały się do przodu.

#### To może wprowadzić zasadę, że premier ma tylko rok?

I nie ma prawa do reelekcji? To mogłoby prowadzić do zbyt dużej niestabilności politycznej, także gospodarczej.

#### Jesteśmy tuż przed drugim exposé premiera. Jakie działania rząd powinien teraz podjąć, by w Polsce nie doszło do załamania gospodarczego?

Muszę odmówić odpowiedzi na to pytanie.

#### Dlaczego?

Ponieważ nie jestem doradcą premiera. A nawet gdybym nim był, to nie rozmawiałbym na ten temat publicznie.

#### Pracował Pan w 1991 roku z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim, który teraz, jako szef Rady Gospodarczej, ma spore wpływy. Nie wierzę, że panowie o tym nie rozmawiają.

Owszem, rozmawiamy, ale ja traktuję te rozmowy jako poufne. Również dlatego, że nie wiem, ile moich opinii zostanie przekazanych premierowi i które premier zechce wziąć pod uwagę.

#### To zapytam inaczej: jakie działania Pana zdaniem, jako ekonomisty, należałoby wdrożyć, by kraj przeszedł przez kryzys suchą nogą i ruszył do przodu?

Wracam do początku rozmowy: powinniśmy na początek sformułować główne cele gospodarczo-społeczne. Dopiero potem można rozmawiać o możliwych metodach ich realizacji.

#### I jakie to cele?

Przede wszystkim powinno nam zależeć na stabilności rozwoju gospodarczego kraju. Przez ostatnie 20 lat deficyt sektora finansów publicznych był utrzymywany w granicach 2-8 proc. PKB. Ja proponuję przesunąć go o 5 pkt proc. w dół. Nieprzekraczalną granicą deficytu powinno być 3 proc., zgodnie zresztą z traktatem z Maastricht. Innymi słowy, kolejne budżety powinny być możliwie zrównoważone.

#### A inne?

Moje dwa inne kluczowe cele to znaczne podniesienie stopnia aktywności zawodowej Polaków oraz powrót do wzrostu gospodarczego w tempie około 4-5 proc. rocznie. Potrzebne nam jest powolne, ale systematyczne zmniejszanie relacji długu publicznego do PKB. A zwracam uwagę, że ostatnio ta relacja mocno wzrosła: według metodologii Eurostatu w roku 2004 dług sięgał 46 proc. PKB, a w 2011 ponad 56 proc. U naszych sąsiadów, np. w Szwecji czy Czechach, stosunek długu publicznego do PKB jest albo stabilny, albo wręcz maleje. I to mimo kryzysu. W Szwecji spadł z przeszło 70 proc. do nieco ponad 40 proc. Dlatego tłumaczenia naszego rządu, że w ostatnich latach ta relacja musiała rosnać, są po prostu nieprawdziwe. Ona wzrosła wskutek polityki finansowej rządu. Zresztą nie tylko obecnego, ale i poprzedniego, czyli gabinetu premiera Jarosława Kaczyńskiego. Paradoksalnie w pierwszych latach swych rządów gabinet Tuska realizował politykę makroekonomiczną rządów Marcinkiewicza i Kaczyńskiego. Na spotkaniu z ekonomistami 24 września premier Kaczyński publicznie zgodził się z tą oceną, ale jego

zdaniem to dobrze, ponieważ był to jeden z czynników podtrzymujących koniunkturę. Tylko że w 2006 i 2007 roku ani Jarosław Kaczyński, ani minister finansów Zyta Gilowska nie wiedzieli, że będzie kryzys. Zdecydowali się na zmniejszenie dochodów do budżetu i zwiększenie wydatków z innego powodu.

#### Jakie były tego konsekwencje?

W sumie te działania spowodowały wzrost deficytu o prawie 40 mld zł. Premier Tusk wkrótce po przejściu władzy wiedział, że sytuacja w gospodarce światowej zmieniła się radykalnie, ale podejście do deficytu zmienił dopiero w roku 2010, przygotowując budżet na rok 2011. W tym czasie jego inne inicjatywy podniosły deficyt sektora finansów publicznych o kolejne 40 mld zł rocznie, do blisko 8 proc. PKB w roku 2010, poziomowi najwyższego od 1989 roku.

#### Wierzy Pan, że gabinet zdecyduje się na twarde zmniejszanie deficytu?

Jako ekonomista domagam się cięcia deficytu. Ale w sprawach wyborów politycznych ekonomista nie jest i nie może być ekspertem.

#### W pierwszych latach rządów Tusk realizował politykę Marcinkiewicza i Kaczyńskiego.

#### Dobrze Pan wie, że politycy unikają niepopularnych decyzji w obawie przed gniewem wyborców.

Ja to rozumiem, ale politycy muszą jasno powiedzieć, do czego właściwie dążą. Albo chcą stabilności, albo nie! Bo jeśli nie, to w gruncie rzeczy wybierają drogę do kryzysu w stylu greckim czy hiszpańskim. Wydarzenia w tych krajach pokazały, jak ważna jest dbałość o stabilność. W latach 2008-2010 prowadziliśmy w Polsce politykę zwiększającą ryzyko niestabilności. Szliśmy w kierunku bardzo poważnego kryzysu. Pod koniec 2010 doszło jednak do zmiany kursu. Kroki podjęte w latach 2011-2012 bardzo zmniejszyły ryzyko dużej niestabilności.

#### I myśli Pan, że rząd będzie się dalej znowu prześladował, nie bacząc na protesty społeczne?

Mam taką nadzieję. Sytuacja Polski nie jest tak zła jak wielu innych krajów, ale nie jest też dobra. Większy deficyt wspomagaliśmy w ostatnich latach koniunkturę i to była jego rola pozytywna. Ale teraz dalsze utrzymywanie tak wysokiego deficytu groziłoby katastrofą.

#### Rząd chce czy musi go zmniejszać?

Raczej musi. Syndrom grecki miał zapewne duży wpływ na premiera Tuska, może większy niż cokolwiek innego. On zrozumiał, że przestrogi ekonomistów nie są czczymi akademickimi formułkami. Od reformowania finansów publicznych nie ma odwrotu, jeśli chcemy uniknąć takiej katastrofy jak w Grecji czy Hiszpanii. Na razie jej groźba została oddalona i tę linię trzeba kontynuować. Od dwóch lat realizowana jest zupełnie inna polityka makroekonomiczna, ale zwrot nastąpił zaledwie dwa kroki przed przepaścią.

#### I teraz mamy PiS z jego propozycjami. Wielu ekonomistów ostrzega, że ich realizacja może oznaczać powrót nad przepaść.

Otóż to! Te propozycje obarczone są dwoma grzechami ciężkimi. Po pierwsze, ich realizacja niemal natychmiast doprowadziłaby do pogorszenia finansów publicznych w Polsce i tym samym zwiększyłaby ryzyko zderzenia ze ścianą. Po drugie, propozycje PiS zupełnie nie biorą pod uwagę ogólnej sytuacji w Europie, a Polska nie jest samotną wyspą.

#### Mówił Pan o tym prezesowi Kaczyńskiemu?

Oczywiście, że tak. Niestety, jakość myślenia ekonomicznego w PiS nie jest najlepsza. Jeśli ta partia poważnie myśli o tym, by kiedyś znów rządzić krajem, musi zmienić podejście. Mogłaby też zauważyć, że opieszałość Platformy w reformowaniu kraju wynika po części z bojaźni przed populistycznymi atakami opozycji, szczególnie atakami PiS. Poprawa jakości ekonomicznego myślenia nie tylko zwiększyłaby jej szanse na wygranie wyborów, ale także działałaby stymulująco na główną partię rządzącą.

#### Polska może teraz zrobić jakiś solidny ruch reformatorski?

Często się zdarza, że do takich kroków zmusza dramatyczna sytuacja, duży kryzys, ale mam nadzieję, że u nas do tego nie dojdzie. W każdym razie wszyscy powinniśmy trzymać kciuki za to, by mieć rząd i opozycję, które myślą długoterminowo.

#### Dlatego postanowił Pan ją wesprzeć obecnością na debacie o pomysłach gospodarczych PiS?

To nie żadne wsparcie, ale raczej presja. Żeby móc na kogoś naciskać, trzeba być z nim w kontakcie. Ja kontaktów z opozycją, każdą opozycją, nie będę unikał. Górnolotnie powiem, że traktuję je jako swój obywatelski obowiązek. A jakie będą tego rezultaty, to się okaże. **B**

— Rozmawiał: Karol Many